

To miał być prezent dla Marka Grechuty...

Katarzyna Janków-Mazurkiewicz
gazeta@dziennikblaski.pl

Jedną z gwiazd tegorocznych nocy jest Grzegorz Turnau. Przed piątkowym koncertem z artystą rozmawiamy o strachu, płytach i kondycji poezji.

— Kiedyś wspomniał Pan, że wszystko w życiu robi Pan ze strachu. Czy po latach to minęło?

— Różne rzeczy się mówi, w celu wykręcenia od odpowiedzi na pytania fundamentalne. Czym jest strach? Motorem działania. Różne rzeczy robimy w strachu przed tym, że jesteśmy na etapie nie rozwoju, a powolnej atrofii umiejętności.

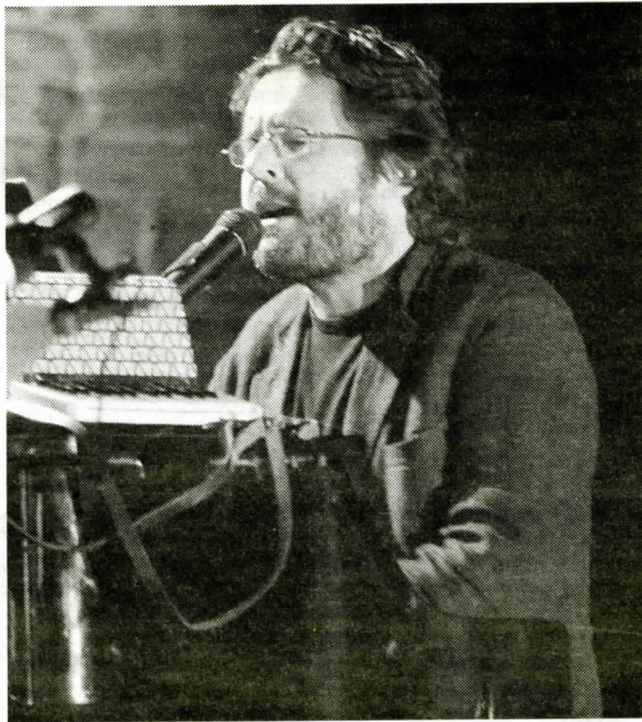
Pewne rzeczy robimy z obawy przed pustką i różnymi demonami, które w każdym tkwią i czasem wychodzą na spacer. Myślę, że nie należy tego strachu traktować dosłownie. To jest rodzaj niepokoju, który powoduje, że w ogóle działamy. Czy pokonałem strach? Im dłużej się to robi, z zaangażowaniem, tym większa jest świadomość własnych braków. To uczucie trwa, chociaż ma się większe doświadczenie. Jeśli czegoś ubywa, to raczej młodszej pewności.

— Słuchając Pana można zaobserwować, jak Pan poszukuje, zmienia gatunki, żeby zaskoczyć czymś nowym. To tak Pan zagusza ten strach?

— To wyraz ciekawości i niechęci zamykania się w sprawdzonych i łatwych do powtórzenia schematach. Część osób, dość powierzchownie traktując to, co do tej pory zrobiłem, mówi, że zawsze robię to samo. Ale płyty, które ukazały się na rynku, nie są takie same.

— Zaśpiewa Pan w Elblągu piosenki Marka Grechuty, które znalazły się na płycie „Historia pewnej podróży”. Po śmierci Grechuty płyta nabrała zupełnie innego znaczenia...

— Płyta była pomyślana jako mój osobisty pamiętnik, rodzaj spojrzenia na samego siebie poprzez utwory, które w dużej mierze mnie ukształtowały. Dzięki nim zacząłem się zajmować piosenką. To miał być prezent dla Marka Grechuty na jego kolejne urodziny. Nie miałem pojęcia, że ta płyta ukaże się już jako płyta elegijna. Dlatego wymowa tych piosenek jest smutna. Chciałbym jednak, żeby wszyscy pamiętali, że przy tworzeniu tego materiału taka nie była.



Grzegorz Turnau podczas występu na ubiegłorocznych nocach
Fot. Ryszard Biel

— A jak się miewa, Pana zdaniem, poezja?

— Jak zawsze: raz dobrze, raz gorzej. W naszych czasach nie była źródłem rozrywki dla mas i moim zdaniem nie powinna nią być. Jest pewna grupa ludzi, która szuka w tak

skondensowanej formie literackiej odpowiedzi, a może i pytań, które ich nurtują. Nie sądzę, żebyśmy żyli w czasach, w których trzeba sypać nagrobek poezji. Natomiast piosenka poetycka przeżywa różne wloty i upadki.